

odpowiadają zobowiązaniami na apel Instytutu Obrabiarek

ORAZ więcej naukowców krakowskich zgłasza zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR w odpowiedzi na apel rzucony przez pracowników Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem.

Dla kobiet:

suknie ze sztucznego jedwabiu o barwnych ludowych wzorach

dla mężczyzn:

impregnowane płaszcze na podpince i wiatrówki

dla dzieci:

ładne ubranka i komplety sportowe

757 modeli odzieży opracował

dla przemysłu Instytut Wzornictwa

PLACOWKI opracowujące nowe modele dla zakładów przemysłu odzieżowego i Instytut Wzornictwa Przemysłowego przygotowały szereg nowych modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej na rok przyszły. W roku bieżącym wykonano 4 krotnie więcej nowych wzorów odzieży niż w 1952 r., a w latach przyszłych przewidziany jest dalszy wzrost ilości nowych wzorów ubrań.

Pokaz 757 modeli odzieży opracowanych na rok przyszły zorganizowany został ostatnio w Warszawie. Zdaniem uczestników pokazu, modele te odznaczają się na ogół pomysłowością i modnym krojem, ładnym doborem kolorów i starannym wykonaniem.

W dziale odzieży męskiej zwraca uwagę m. in. model płaszcza impregnowanego, podwojonego na podpince. Tkanina na te płaszcze, produkowane przez Zakłady w Andrychowie i Pabianicach w pełni zastępuje tkaniny dotychczas importowane.

Chętnych nabywców znajdują na pewno także różnego rodzaju wiatrówki z tkaniny impregnowanej i gabardyny bawełnianej.

Na pokazie bogato reprezentowany był dział odzieży damskiej. Przemysł odzieżowy zaprezentował 59 nowych modeli płaszczy o pomysłowych i modnych wykończeniach, z różnych tkanin m. in. z tzw. flauszu. Pokazano także 13 wzorów kostiumów damskich sportowych i wizytowych oraz 76 nowych modeli sukien z jedwabiu wczystego.

Szereg ładnych są nowe modele sukien ze sztucznego jedwabiu tzw. wistry o pięknych, barwnych motywach ludowych, a także sukienki z po peliny i z pepity jedwabnej, kolorowo tkanej.

W dziale bielizny męskiej i damskiej zostały opracowane wiele praktycznych i estetycznych wzorów. Ładne i praktyczne są np. modele popielonowych koszul męskich o tzw. kroju bluzkowym tj. rozpinane na całej długości i posiadające ładny wykończenie kołnierzyka.

WIELE jest także nowych wzorów odzieży dziecięcej — ubranek, spodenek, sukienek, fartuszków, kompletów sportowych itp.

(Dokończenie na str. 2)

WIELE cennych zobowiązań podjęli naukowcy, inżynierowie i technicy zrzeszeni w Stowarzyszeniu Wojewódzkiego Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej.

Między innymi zobowiązali się oni zorganizować i uruchomić do 15.1.1954 r. 3-miesięczny kurs ekonomiczny dla 100 inżynierów i techników z woj. krakowskiego oraz zorganizować wspólnie z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym cykl odczytów dla inżynierów i techników.

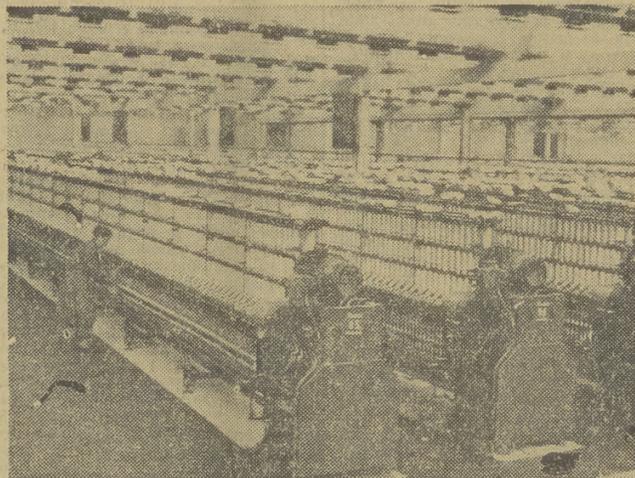
Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych przeprowadził akcję propagandową w gromadach wiejskich dla spopularyzowania robót melioracyjnych.

Oddział Stowarzyszenia Naukowców Technicznych Inżynierów i Techników Rolnictwa wspólnie z naukowcami Wyższej Szkoły Rolniczej przeszkolił 100 osób fachowego personelu służby rolnej w gminach oraz otworzył trzy rejonowe kursy z zakresu organizacji pracy dla młodszych agronomów POM. Równocześnie zobowiązano się pomóc przy opracowaniu planów gospodarczych na rok 1954 w spółdzielniach produkcyjnych: Hebdów, Śmiłowice, Pojalowice, Łososzkowice i Biurków.

Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego zobowiązał się pomagać spółdzielniom chemiczno-mineralnym w zakresie procesów technologicznych.

Równocześnie inżynierowie i technicy z poszczególnych stowarzyszeń podjęli hasło: „Nie ma inżyniera i technika, który by nie podjął indywidualnego zobowiązania na czesie II Zjazdu PZPR, celem realizowania zadań IX Plenum KC PZPR”.

Sprawozdanie z obrad plenarnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej Krakowa zamieszczamy na str. 2



Na zdjęciu: fragment nowouruchomianej przedsalni cienkoprednej kombinatu bawelnianego w Andrychowie. (CAF)



Krzepkie ręce i gorące serca sześciu braci Hojnowskich przyczyniły się walcnie

do przedterminowej realizacji zobowiązań budowniczych Nowej Huty

JAK już donosiliśmy, w tych dniach zespoły „białych murarzy” z rejonu wielkich pieców Nowej Huty zakończyły wymurówkę nagrzewnic I wielkiego pieca, wykonując tym samym na 16 dni przed terminem swoje zobowiązanie.

Na budowach Sześciolatki

W sukcesie tym poważny udział mają trzej bracia Hojnowskie: brygadzista murarski 46-letni Jan i 41-letni Stanisław oraz murarz 21-letni Franciszek. Oni to bowiem byli inicjatorami tego ambitnego zobowiązania i oni to własnym przykładem mobilizowali całą załogę, budującą nagrzewnicę, do wzmożonej pracy na czesie II Zjazdu Partii.

TĘGO samego dnia, kiedy z rejonu wielkich pieców nadszedł meldunek o ukończeniu przed terminem wymurówki nagrzewnic, z budowy kominów pieców martenowskich na stalowni doniesiono: „Wykonując nasze zobowiązania ukończyliśmy realizację naszych zadań rocznych i ułożyliśmy dodatkowo kilkadziesiąt metrów sześć muru na kominach”.

Pod meldunkiem tym widnieją podpisy mistrza Władysława Hojnowskiego, murarza Ładusza Hojnowskiego i technika Józefa Hojnowskiego. Są to rodzeństwo braci Jana, Stanisława i Franciszka z rejonu wielkich pieców.

MURARKA to rodzinny zawód Hojnowskich. Ojciec wielu lat w rodzinie tej utrzymują się żywe tradycje murarskie. Murarzami byli dziad i ojciec braci Hojnowskich.

Inne jest jednak życie 6 braci, a inne było ich dzieciństwo i młodość. „Kieśnię w dzieciństwie i młodości uważaliśmy zawsze za przekleństwo naszej rodziny — opowiada Jan Hojnowski. — Nieraz padali na zawód murarza górzkie słowa, nieraz matka płakała, kiedy ojciec zgryziony wracał do domu — znów bez pracy. Ciężkie to były dni. Mimo że ojciec był wykwalifikowanym murarzem, to najczęściej jednak pracował jako zwykły pomocnik, ot taki od mieszania wapna. W zimie ojciec i my miałismy się każdej roboty tylko zarobić parę groszy. Człowiek chwycił się kłodziejki, ślusarki, naprawiał obej-

W DNIU dzisiejszym tj. 30 bm. o godz. 17 w Wojewódzkim Domu Kultury ZZ w Krakowie odbędzie się wieczór wymiany doświadczeń pod hasłem: „Oszczędzamy na każdej operacji przez cały cykl produkcyjny”.

W wieczorze tym powinni jak najliczniej wziąć udział robotnicy z krakowskich zakładów pracy, a w szczególności z Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego i Krakowskiej Wytwórni Maszyn Odlewniczych. Nową metodę, która znajduje coraz szersze zastosowanie w zakładach pracy naszego województwa i pozwala wykonywać z nadwyżką plany produkcyjne, zwiększając tym samym zarobki robotników omówi Franciszek Klaja z Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych. (zdzi)

Cenny wynalazek poznańskiego uczonego prof. dr Perkitnego

UCZONY poznański prof. dr Tadeusz Perkitny opracował nową metodę klejenia na gorąco i jednocześnie impregnowania wielowymiarowych drewnianych elementów budowlanych. Metoda ta, nazwana „Imperkol” pozwala skleić i jednocześnie zaimpregnować dowolnie długą i grubą belkę w ciągu trzech godzin, gdy dotychczas samo tylko sklejenie jednego elementu trwało kilka dni. Wynalazek prof. Perkitnego znajdzie wkrótce zastosowanie w naszym przemyśle. Spotkał się on również z dużym zainteresowaniem zagranicą, m. in. w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i NRD.

Prof. Perkitny, niezależnie od opracowanego już wynalazku prowadzi badania nad usprawnieniami innych dziedzin produkcji,



Na zdjęciu: rejon wielkich pieców w budowie na terenie kombinatu Nowa Huta. (CAF)

Krakowskie Wydawnictwo Literackie wykonało roczny plan

Zespół Wydawnictwa Literackiego Przedsiębiorstwa Państwowego w Krakowie wykonało na 17 dni przed terminem swój roczny plan. Do przedterminowego wykonania planu rocznego przyczyniło się przede wszystkim współzawodnictwo pracy oraz kolektywny wysiłek wszystkich pracowników wydawnictwa. (zdzi)

Pocztowcy francuscy postanowili strajkować aż do zwycięstwa

PARYZ STRAJK pracowników zatrudnionych w urzędach pocztowych przy dworcach kolejowych trwa w dalszym ciągu. Wskutek strajku sortowanie i ekspedycja listów i innych przesyłek pocztowych zostały prawie całkowicie wstrzymane.

W Paryżu i w kilku innych miastach władze użyły żołnierzy do sortowania i ekspedycji przesyłek pocztowych. Do strajku przyłączyli się częściowo kierowcy samochodów pocztowych.

W niedzielę w Paryżu odbył się wielki wiec, na którym strajkujący pocztowcy postanowili kontynuować strajk aż do zwycięstwa.

TRWAJĄCY od kilkunastu dni strajk personelu obsługującego lotniska francuskich linii komunikacyjnych zakończył się całkowitym zwycięstwem strajkujących. Wywalczyli oni poprawę warunków pracy oraz specjalne premie, których się domagali. Żadne sankcje nie będą zastosowane wobec pracowników, którzy wzięli udział w strajku.

Masowe aresztowania i obławy w Maroku Sułtan i gubernator francuski wydali dekret o karze śmierci za „akty terrorystyczne”

PARYZ WEDŁUG doniesień dzienników francuskich, sytuacja w Maroku jest w dalszym ciągu napięta. Dziennik „Humanite” stwierdza, że francuskie władze kolonialne noszą się z zamiarem wprowadzenia w Maroku stanu wyjątkowego, co pociągnie za sobą wzmożenie terroru wobec marokańskich sił narodowo-wyzwoleńczych. W całym kraju dokonywane są masowe aresztowania i obławy.

W dniu 25 bm. sułtan Maroka opublikował dekret, podpisany również przez francuskiego rezydenta generalnego, wprowadzający karę śmierci za „akty terrorystyczne”. Związek kolonistów francuskich w Maroku ogłosił komunikat, w którym domaga się „za stępienia drastycznych środków, łącząc je z proklamowaniem „w razie potrzeby stanu oblężenia”.

Wzmoczenie terroru — pisze „Humanite” — może jedynie zaostriżyć sytuację. Żadne przesładowania nie osłabiają woli narodu marokańskiego, walczącego o swą niezawisłość.

Nową metodę pracy:



Franciszek Klaja

Dziś wieczór wymiany doświadczeń robotników krakowskich zakładów pracy

„Oszczędzamy na każdej operacji przez cały cykl produkcyjny” omówi jej twórca

W DNIU dzisiejszym tj. 30 bm. o godz. 17 w Wojewódzkim Domu Kultury ZZ w Krakowie odbędzie się wieczór wymiany doświadczeń pod hasłem: „Oszczędzamy na każdej operacji przez cały cykl produkcyjny”.

Rys z krakowskiego ZOO wjechał do Sztokholmu

MŁODZIUTKI, zaledwie 4-miesięczne rys opuścił ostatnio zwierzyńiec w Łasku Wolskim i udał się w daleką podróż do Sztokholmu w Sztokholmie.

Na miejsce jego krakowskie ZOO otrzyma z Warszawy dwie małpy: rezusa i pawiana oraz dawno obiecywaną parę aguti. Zwierzęta te przesłane będą w styczniu br.

Pociąg towarowy przejechał granicę, zadudnił kołami po moście rzuconym przez San, minął Przemysł aż wreszcie zatrzymał się w Żurawicy. Długi wąż wagonów — to przybyła ze Związku Radzieckiego nowa partia maszyn i urządzeń dla Nowej Huty. Jest wczesny zimowy poranek — lecz Żurawica letnia już życiem. W matowym świetle kolejowych latarek widać grupę z komisji zdawco-odbiorczej, wśród której znajduje się również i stały przedstawiciel kombinatu. Wagon po wagonie zostaje rozplombowany, sprawdza się ilość, stan i numery poszczególnych skrzyń, a potem przeladunkuje się ładunek z wagonów radzieckich do polskich. Skrzynią pod ciężarem bloki dźwignów i kranów, tu i tam słychać nawoływania ludzi, terkot dzwonek ostrzegawczych i stukot kół rzecznych wózków.

Nadeszły maszyny ze Związku Radzieckiego

Centrozap 200 ZSRR, wagon 0658933 sztuk... i już dyżurny ruchu daje znak do odjazdu. — Kierunek — Nowa Huta!!!

Oprawne w szare lub granatowe płótno, cienkie i grube książeczki piętrzą się na stole w dziale Odbioru i Konserwacji Maszyn i Urządzeń w Kombinacie. Te książeczki to dokumentacja techniczna, albumy rysunków technicznych oraz metryki poszczególnych maszyn i urządzeń, które nadeszły z Żurawicy. Oprócz tego są spisy przedmiotów znajdujących się w transporcie — a które należy prze-

ECHO NOWEJ HUTY

„ostrożno”, „wierch”, „parowaja...” de wszystkim przetłumaczyć na język polski. Pracowniczka M. szybko zabiera się do pracy. Obok nazw w języku rosyjskim wpisuje ołówkiem nazwy

obecni specjaliści, jest również i magazynier odpowiedzialny za całość przechowywanych części poszczególnych maszyn i urządzeń. On więc po konsultacji z fachowcami przy każdym nawet najmniejszym przedmiocie wydaje polecenie co do sposobów czasowego magazynowania.

— Ten zbiornik olejowy — zwrócił się do konserwatorów sprzętu — należy pokryć z zewnątrz minia, tamie zaś łożyska kulkowe trzeba posmarować ważeliną i towoltem, a także i opakować jeszcze porządnie w przefaluszony papier.

Walka o unikanie korozji jest przecież sprawą najważniejszą i nie możemy dopuścić do tego, by cenne urządzenia z Kraju Rad na skutek niedbalstwa z naszej strony uległy choćby tylko małemu uszkodzeniu lub zniszczeniu.

Wreszcie praca jest zakończona i turbina parowa wraz ze wszystkimi pomocniczymi urządzeniami przechodzi do magazynów D. Odb. i Konserwacji M i U na miejsce swojego montażu — a wkrótce po próbnym rozruchu — rozpocznie swą pracę dla potrzeb Kombinatu Nowa Huta. (WP)

Cztery daty

1936 r.

BYŁO to chyba w marcu, w kilka tygodni po ukazaniu się pierwszego numeru pisma, do redakcji „Szpilek”, adresowany do Eryka Lipińskiego, przyszedł list z Czechosłowacji. Autorem listu był Julian Tuwim. Wielki poeta, nieznan nam osobicie, pisał, że skoro tylko powróci z kuracji do kraju, da „Szpilekom” swoje nowe, satyryczne utwory.

Grupa młodych satyryków i karykaturzystów odczytywała wielokrotnie słowa Tuwima, sama nie wierząc swemu szczęściu. Czyżby naprawdę największy polski współczesny poeta, największy satyryk miał stanąć razem z nimi na linii walki z faszyzmem, reakcją, zalewającą kraj falą barbarzyństwa? Czyżby naprawdę chciał zaangażować się tak bezpośrednio po stronie kilku nikomu nieznanym młodzieńców, nekanych w swym przedsięwzięciu konfiskatami, szykanami i nieraz procesami?

Tuwim dotrzymał słowa. W maju ukazała się w „Szpilekach” pierwsza kolumna jego nowych, śmiałych, politycznych fraszek. Za tymi fraszkami przyszedł dalsze utwory, takie jak „Wezmę ja kontusz”, „Hajhilla” i wiele innych, które znać z powojennego zbioru satyr tuwimowskich pt. „Piórem i piórkim”. Wśród obelg, wśród nie przebiegających w słowach ataków endeckich i sanacyjnych faszyzmu Tuwim swymi utworami i swym wielkim imieniem popierał „Szpileki”. Był bowiem satyrykiem, to znaczy pisarzem walczącym. Więc był tam, gdzie była walka, choć reduta była skromna, śmiesznie wąta gdy pomyśleć o falach, które w nią bily...

1946 r.

LIST z Nowego Jorku był opatrzony datą 28 grudnia 1945 roku. Szedł do Warszawy niemal miesiąc. „Nie mogę o tym pisać, bo co słowa powiedzą o mojej przyjaźni dla Was wszystkich, o tęsknocie za Wami i za krajem... Gdybym był człowiekiem zdrowym, dawno byłbym już z Wami razem — w Lublinie... Wiosną będę w Łodzi...”

Znów dotrzymał Tuwim słowa danego nam i swojej tęsknocie, swojemu wielkiemu umiłowaniu Ojczyzny. Na wiosnę był już. Nie w Łodzi, ale w mieście, które z powrotem skoncentrowało życie kraju — w Warszawie.

1953 r.

OSTATNI za życia Poety drukowany utwór to Jego „W imię prawdy”, zamieszczony w jednym z grudniowych numerów „Szpilek”. Nie był to wiersz. Był to artykuł publicystyczny, felieton, namiętny pamflet za Polskę Ludową, przeciwko Jej wrogom i oszczercom. Gdy trzeba było, wielki Poeta, mistrz wiersza polskiego, nie cofał się przed pisaniem prozą, nie cofał się przed trudem dziennikarza, służąc codziennej sprawie, wspomagając nas w naszej walce.

Ten wielki liryk, jak przed nim Mickiewicz, jak przed nim Słowacki, jak przed nim Konopnicka, jak wielu najświetniejszych poetów polskich, nie wyrzekł się nigdy, że był pisarzem politycznym, satyrykiem, człowiekiem i pisarzem walczącym o najpiękniejsze, ludzkie sprawy przeciwko wrogom ludzi.

Taki nam pozostanie w pamięci. W pamięci tych, którzy go znali, którzy mieli to szczęście kochać nie tylko jego wiersze, ale i jego samego, zawsze zapalczego, żywego, gorącego, zawsze dostępnego każdej naszej sprawie i trosce.

Wiek XX i wieki następne

JULIAN TUWIM nie żyje.

Jest to dla literatury polskiej najboleśniejsza strata. Do wielkiego dzieła lat czterdziestu, do żniwa czterdziestu lat pracy, która rozwinięta i pełna napróżd poezje polską, satyrę polską i samą polszczyznę, prócz tego, co z papierów po Zmarłym wydobydź się — nie dojdzie już ani jedno dzieło. Księga tuwimowska została zamknięta. Widnieje na niej pięćdziesiąt żalu i smutku całego narodu. Ale dzieło tuwimowskie z tą chwilą rozpoczęło nowe, wspaniałe, dalsze życie, życie prawdziwej, rzetelnej poezji, która jest nieśmiertelna.

O tej nieśmiertelności pisał Słowacki, jeden z wielkich poprzedników Tuwima w Ojczyźnie-polszczyźnie:

„Bo to jest wieszczą najjaśniejszą chwałą, że w posąg mieni nawet pojęzanie. Ta kartka wieki tu będzie płakała i lez jej stanie.”

Póki polszczyzny, póki narodu, póki Warszawy, póki jesienią pamiętać ludzie będą o tuwimowskim „Wierszu wieczornym”:

„Czasem u szczytu ulic zachód żółtym blaskiem, Mury niebios rozwała na złomy płomienne.

Wtedy listopadowe wieczory warszawskie Wieją wiosną i plyną, młodością wibsenne...”

W wierszach Tuwima ludzie po latach, w innych wiekach odnajdująć będą swoje najbardziej ludzkie uczucia i dowody walki, którą — w naszych czasach zagrzewani nie jednym jego wierszem toczyliśmy.

Nowe modele odzieży

ukazą się w handlu w przyszłym roku

(Dokończenie ze str. 1)

CZĘSC modeli prezentowanych na pokazie została już zamówiona na 1954 r. przez aparat handlowy. Dotychczas jednak zamówienia te nie obejmują jeszcze wielu takich, modnych i praktycznych modeli odzieży, które — zdaniem uczestników pokazu — znalazłyby chętnych nabywców. Np. nie zamówiono szeregów jesienno-zimowych płaszczów damskich, kilkunastu rodzajów sukienek i odzieży dziecięcej.



Δ Minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki udekorował prof. dr. Zygmunta Szymanowskiego, kierownika katedry mikrobiologii Akademii Medycznej w Łodzi, orderem „Sztandar Pracy” pierwszej klasy. Odznaczenie to nadane zostało prof. Szymanowskiemu z okazji 80-lecia jego urodzin, za zasługi w pracy zawodowej i społeczno-politycznej.

Δ Górnicy Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wykonali w dniu 28 bm. o godz. 12 roczny plan wydobycia węgla.



Δ W dniu dzisiejszym tj. 30 bm. o godz. 19 w Wojewódzkim Domu Kultury ZZ dr H. Smarzyński wygłosił odczyt dla rodziców pt.: „Jak postępować z dzieckiem w zależności od wieku i rozwoju”.

Δ Wcześniej dyskusyjny nad książką Zofii Nalkowskiej „Wzły życia” odbędzie się dziś o godz. 19 w sali konferencyjnej WDK ZZ. Po wieczorze — część artystyczna w wykonaniu zespołu cytrystów.

Δ „Kraków” wczesno-historyczny” — to tytuł odczytu jaki wygłosi mgr R. Żurkówna na zebraniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu dzisiejszym o godz. 18.30 w sali PAN przy ul. Sławkowskiej 17.

Δ Pracowników służby zdrowia zaprasza Miejski Komitet Frontu Narodowego na zebranie w dniu dzisiejszym o godz. 18 w sali Państwowego Filharmonii. Omawiane będą uchwały IX Plenum KC PZPR i aktualne zadania służby zdrowia. Po zebraniu — wielki koncert krakowskiej orkiestry i chóru Polskiego Radia z udziałem solistów Opery w Bytomiu.

Δ „Dziury na całym” — to tytuł sylwestrowej rewii humoru, jaką urządza „Artos” 31 bm. w sali teatru Młodego Widza o godz. 21.30.

PODNIESIENIE HODOWLI W ŚWIETLE UCHWAŁ 635 szkół 7-klasowych uruchomiono na wsi w bież. roku

IX PLENUM PARTII — przedmiotem obrad plenarnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Stan hodowli mimo wielu braków świadczy o pewnych osiągnięciach

WDNIACH 29 i 30 grudnia br. odbyła się w sali obrad MRN — Plenarna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Obrady zainicjował przewodniczący sesji zastępca przewodniczącego komisji rolnictwa i leśnictwa Władysław Witkowski, który w krótkich słowach przedstawił zebranym powagę omawianych zagadnień.

Referat o podniesieniu hodowli w świetle uchwał IX Plenum Partii — wygłosił przewodniczący Woj. Rady Narodowej — Ryszard Dobieszak. Mówca wskazał na specyficzne warunki naszego województwa, różnorodność gleb i duży obszar łąk oraz pastwisk, które stanowią podstawę do szerokiego rozwoju hodowli.

Wyniki badań nad przychodowością wykazały, że gospodarstwa chłopskie do trzech hektarów czernią 34 procent dochodu właśnie z hodowli, zaś 40 procent stanowią dochody uboczne. Gospodarstwa od 3 do 6 hektarów uzyskują 57 procent dochodu z hodowli, a 30 procent stanowią przychody uboczne.

Mimo tak wysokiego udziału hodowli w przychodowości gospodarstw sprawa jej rozwoju jako głównego kierunku gospodarki rolnej nie była u nas do IX Plenum Partii doceniana zarówno przez służbę rolną, jak i samych chłopów. Wprawdzie obsada na 100 hektarów użytków rolnych wyniosła w bydle 63,2 sztuki, trzodzie chlewnej 34,3 sztuki, owcach 13,5 sztuk i koniach 13,7 sztuk, to jednak jest ona jeszcze niewystarczająca.

NIŻSZA niż w gospodarstwach indywidualnych jest obsada bydła w spółdzielniach produkcyjnych, które natomiast mogą się poszczycić wysokim pogłowiem trzody chlewnej i owiec. Przyczyną tego braku jest fakt, że kolektywy spółdzielcze składają się z biedoty wiejskiej i otrzymały dużą część obszarów z Państwowego Funduszu Ziemi bez bydła i bud.ńków gospodarskich.

Są jednak spółdzielnie produkcyjne, które potrafiły uzyskać wysokie pogłowia bydła m. in. należą do nich Dankowice, gdzie na 100 ha użytków rolnych przypada 87 sztuk bydła, Przeciszów 73 sztuki, i Wysocice 92 sztuki w tym 57 krów.

Stan hodowli w spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach jakkolwiek pozostawia jeszcze wiele do życzenia świadczy już o pewnych osiągnięciach.

„Rząd NRD jest dumny, że po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego nawiązał do państwem polskim stosunki, które są źródłem głębokiej nie przemijającej przyjaźni”

oświadczył wicepremier NRD dr Lothar Bolz

BERLIN WICEPREMIER i minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz udzielił wywiadu przedstawicielowi duńskiego dziennika „Berlingske Tidende” na temat polityki zagranicznej NRD.

Wicepremier Bolz stwierdził, że projektowana „europejska wspólnota obronna” pomyślana jest jako blok militarny kierowany przez USA i przy gotowości agresywną wojnę. Niemiecka Republika Demokratyczna — podkreślił dr Bolz — przeciwna jest wszelkim agresjom i konsekwentnie przestrzega polityki pokojowej, demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego. Polityka ta opiera się na zasadach utrwalenia pokoju w Europie i współpracy ze wszystkimi milującymi pokój narodami.

Dr Bolz oświadczył, że wyciągając wnioski ze swej przeszłości Niemcy powinni obrać drogę demokracji, pokoju, zwalczania faszyzmu i wojny. „odkreślił on również, że rząd NRD jest w każdej chwili gotów do rokowań z przedstawicielami Republiki Federalnej w celu wspólnego omówienia sprawy pokojowego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego.

WODPOWIEDZI na pytanie przedstawiciela dziennika duńskiego wicepremier Bolz stwierdził, że granica pokoju na Odrze i Nysie jest granicą ostatecznie ustaloną. „Rząd NRD — oświadczył dr Bolz — jest dumny z tego, że po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego nawiązał on z państwem polskim takie stosunki, które nie tylko wywołują w obu krajach poczucie bezpieczeństwa, lecz są również źródłem głębokiej, nieprzemijającej przyjaźni. NRD dała tym samym dowód wszystkim sąsiadującym z Niemcami krajom, iż jedynie i tylko z demokratycznymi Niemcami mogą one żyć w przyjaźni i w warunkach bezpieczeństwa. Dotyczy to także naszego duńskiego, holenderskiego, belgijskiego, a przede wszystkim wielkiego narodu francuskiego, który jest obecnie poważnie zaniepokojony rozwojem wydarzeń w Niemczech zachodnich”.

W zakończeniu dr Bolz stwierdził, że Niemiecka Republika Demokratyczna jest zainteresowana w rozszerzeniu wymiany handlowej ze wszystkimi krajami, jak również w rozszerzeniu wymiany między obu częściami Niemiec.

stosowanemu na halach wypasowych w Jaworkach.

W r. 1950 sztucznie unasiono 1500 owiec, a w roku bieżącym już 5200. Wzrosła również opieka weterynaryjna, która za drobną opłatą udziela potrzebnych porad. Przed wojną mieliśmy zaledwie jedną lecznicę i 63 lekarzy weterynarii. Dzisiaj mamy 60 placówek leczniczych dla zwierząt i 90 lekarzy weterynarii. Wszystkie te osiągnięcia złożyły się na wzrost produktów hodowlanych ze 100 ha użytków rolnych. Ilość mięsa wzrosła z 40 do 60 kwintali, mleka z 661 do 700 l i jaj z 16 000 do 31 000 sztuk.

JEDNAK w porównaniu z rokiem 1938 posiadamy bydła o 40 000 sztuk mniej, trzody chlewnej zaś więcej o 120 000 i owiec o 70 000 sztuk. Prócz zniszczeń wojennych wyrównaliśmy również katastrofalną gospodarkę przedwojenną w zakresie hodowli zarodowej.

Warto przypomnieć, że w r. 1938 mieliśmy w naszym województwie tylko 150 buhał podczas gdy dzisiaj mamy ich już 652 i ponad 19 000 sztuk wartościowego materiału hodowlanego. Osiągnęliśmy poważne sukcesy w hodowli owiec dzięki wartościowemu trykom i sztuczemu unasiennianiu.

Aby pod Łukiem Triumfalnym nie paradowali żołdacy Adenauera

W CIAGU kilku dni parę razy po-deptano naszą godność. Dulles zachowuje się w Paryżu jak w zdobytym kraju. Radzi on: zgódźcie się na to, aby Francja zniknęła jako samodzielne państwo. W przeciwnym razie nie dam pieniędzy. To jest polityka szantażu. Nasi dyplomaci mogą nadal uśmiechać się, jednak spełniony został klekch gorczy” — pisze gaullistowski senator Debre na łamach pisma „Information”.

Nie od dziś i nie od wczoraj pewne koła polityczne USA dają za wszelką cenę do pominięcia roli Francji jako wielkiego mocarstwa, do podporządkowania polityki Francji swym interesom i narzucenia jej swej woli, swych planów. A wola ta i plany te sprzeczne są z najżywniejszymi interesami Francji i narodu francuskiego, gdyż zmierzają do wskrzeszenia niemieckiego militarysty — śmiertelnego wroga Francji, gdyż zmierzają do podporządkowania Francji, jej armii i jej gospodarki niemieckim imperialistom.

Naród francuski rozumie, że wszelkie tzw. „europejskie” plany koniec końców zmierzają do tego, by Europę zachodnią, a wraz z nią Francję, oddać w pacht imperializmowi niemieckiemu, by żołnierza francuskiego w mundurze „europejskim” oddać pod rozkazy hitlerowskich generałów i w jednym szeregu z SS-owcami popędzić go na Wschód, każąc mu uśmiechać po to, by niemieckim buł Gdańsk, Wrocław, Szczecin, po to, by w Warszawie władzę sprawował jakiś nowy Frank. A w tym samym czasie nad Strasburgiem i nad innymi francuskimi miastami Alzacji i Lotaryngii znów powiewałyby flagi hitlerowskie, a dzieciom w szkołach kazano by śpiewać „Deutschland, Deutschland, ueber alles”.

ZROZUMIENIE, że taki a nie inny los szykuje Francji polityka „europejska”, polityka, której głównymi autorami są Dulles i Adenauer, zatacza coraz szersze kręgi w Francji. Znalazło to dobitny wyraz w stanowisku wielu burżuazyjnych deputowanych francuskich, wyrażających goryczy protest przeciwko „armii europejskiej” i stojącej na stanowisku, że najwyższy czas, by Francja wróciła do prowadzenia samodzielnej polityki, zgodnej z jej najżywniejszymi interesami. Coraz powszechniejszy jest we Francji pogląd, że przyszłość Francji, że zabezpieczenie jej przed niebezpieczeństwem odrodzenia niemieckiego imperializmu leży we współpracy z jej naturalnymi sojusznikami, które prowadzi politykę nie dopuszczającą do tego, by powstał nowy Wehrmacht hitlerowski, by nastąpiło np. wywołanie agresji hitlerowskiej.

W najszerszych kołach społeczeństwa francuskiego podkreśla się, że układ francusko-radziecki powołany jest do odegrania wielkiej roli w zapewnieniu bezpieczeństwa Francji. Francuzi nie zapominają, że Związek Radziecki jest tym państwem, które zdecydowało o klęsce hitleryzmu, które zdecydowało o tym, że dziś mo że być wybierany prezydent Francji, o tym, że położony został kres okupacji hitlerowskiej we Francji, a francuska Alzacja i Lotaryngia nie są częścią składową III Rzeszy.

Te same doświadczenia historii i zdrowego rozsądku, które podkopywały układ francusko-radziecki, działają również jeśli chodzi o stosunki polsko-francuskie. Świadomość tego faktu staje się coraz powszechniejszą w społeczeństwie francuskim. Polska, podobnie jak i Związek Radziecki, była i jest naturalnym sojusznikiem Francji w walce przeciwko imperializmowi niemieckiemu. Sojusznikiem, jak to oświadczył po swoim powrocie z podróży po Polsce b. premier Dala-dier, „potężniejszym niż kiedykolwiek”.

ZWYPOWIEDZI 9 deputowanych francuskich, którzy niedawno bawili w Polsce, przebija zrozumienie

W BIEŻĄCYM roku wieś polska otrzymała 635 nowoutworzonych szkół 7-klasowych, tj. o 142 więcej, niż przewidywał plan tegoroczny.

Szkoły te powstały w wyniku podniesienia stopnia organizacyjnego szkół już istniejących tj. przez zwiększenie w nich liczby klas i nauczycieli, co stało się możliwe dzięki wybudowaniu nowych lub rozbudowie starych budynków szkolnych.

Obecnie więc istnieje w kraju 13.672 szkoły 7-klasowe tj. 3-krotnie więcej niż przed 1939 r. Uczy się w nich 87,3 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. Pozostałe dzieci uczą się jeszcze w szkołach o niższym stopniu organizacyjnym.

Przed wojną do szkół 7-klasowych mogło uczęszczać zaledwie 45 proc., a na wsi tylko 27 proc. ogółu uczniów ówczesnych szkół powszechnych, przy czym wskutek braku szkół co roku milion dzieci w Polsce przedwzrostowej nie mogło uczęszczać do szkół.

6 lat Ludowej Rumunii

SZĘSC lat temu, 30 grudnia 1947 r., proklamowana została Rumuńska Republika Ludowa. W dniu tym naród rumuński obalił władzę zniędnioną monarchii Hohenzollernów i ustanowił w swym kraju ustrój demokracji ludowej. Rumunia wkroczyła na drogę socjalistycznego budownictwa.

W kilka miesięcy po proklamowaniu Rumuńskiej Republiki Ludowej, w czerwcu 1948 r., władza ludowa dokonała upaństwowienia wszystkich podstawowych gałęzi przemysłu. Bogactwa naturalne kraju, dawniej eksploatowane rabunkowo przez zagranicznych i rodzimych kapitalistów, stały się własnością całego narodu. Dzięki zwycięskiej realizacji planów gospodarczych (jednoroczny plan gospodarczy 1949 r. i 5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej Rumunii 1951-55), produkcja przemysłowa Rumunii dziś już przeszła trzykrotnie przewyższając produkcję przedwojenną. Na dawnych ugorach wyrosły nowe fabryki i zakłady produkcyjne, wyposażone w nowoczesne maszyny i urządzenia techniczne, dostarczane przez Związek Radziecki. Budowano i oddano do użytku między innymi wielkie zakłady obrabiarki im. Józefa Rangeca w Arad, fabrykę maszyn włókienniczych im. G. Georghii Deja, fabryki włókiennicze w Botoszalach i Jassach, potężne elektrownie w Dojeoczi i Moroeawa i wiele innych wielkich zakładów przemysłowych. Rumunia, która przed wojną należała do najmniej uprzemysłowionych krajów Europy, dziś buduje własne traktory, wagony kolejowe, urządzenia wiertnicze, obrabiarki, narzędzia i maszyny rolnicze.

NIEJMNIEJ wielkim przeobrażeniem uległo rumuńskie rolnictwo. Zarządów kapitalistycznych, mimo dogodnych warunków klimatycznych i urodzajnej ziemi, rolnictwo stało w Rumunii na bardzo niskim poziomie. Na wsi rumuńskiej panowała olbrzymia nuda. W rękach 12 200 wielkich obszarników znajdowało się 5,5 miliona ha ziemi, podczas gdy 1 710 tys. gospodarstw chłopskich posiadało tylko 2,5 miliona ha ziemi. Oprócz tego istniała 700-tysięczna rzesza chłopów bezrolnych.

Po wyzwoleniu Rumunii przez Armię Radziecką, w marcu 1945 r. została przeprowadzona reforma rolna, w rezultacie której 800 tys. bezrolnych i małych chłopów otrzymało prawie 1,5 miliona ha ziemi. Rok 1946 był w Rumunii rokiem wielkiej pomyślności. Wykorzystali to kulacy, którzy od głodujących chłopów wykupywali za wórek kukurydzy ich ziemię. Po proklamowaniu Rumuńskiej Republiki Ludowej specjalny dekret władzy ludowej unieważnił wszystkie zawarte w 1946 r. transakcje kupna ziemi. W latach następujących niestannie rosła pomoc państwa dla pracujących chłopów. W 1949 r. pojawiły się na wsi rumuńskiej pierwsze ośrodki maszynowo-traktorowe. W tymże roku chłop rumuński zaczął zakładać pierwsze zrzeszenia wspólnej uprawy ziemi oraz spółdzielnie produkcyjne. Chłopi-spółdzielcy już w pierwszych

latach wspólnej gospodarki uzyskali znacznie wyższe plony niż gospodarze indywidualni. I tak np. w 1952 r. spółdzielcy zebrali z ha więcej od chłopów indywidualnych — pszenicy 23,2 proc., żyta — 10,3 proc., jęczmienia — 21,3 proc., owsa — 18,8 proc.

WALKA o wysokie plony jest jednym z najważniejszych problemów Rumunii — kraju rolniczo-przemysłowego. Obok pomocy państwa dla chłopów gospodarujących indywidualnie i dla spółdzielni produkcyjnych — jednym ze środków wiódących do zwiększenia produkcji rolniczej są prace melioracyjne prowadzone na szeroką skalę w wielu okolicach Rumunii. Najważniejszą z tych prac jest największa budowa rumuńskiej 5-latk — kanał Dunaj — Morze Czarne. Budowa tego kanału pozwoli osuszyć tysiące ha bagien i nawodnił dziesiątki tysięcy ha suchych stepów. Już w najbliższych latach kanał ten da rolnictwu rumuńskiemu 120 tys. ha urodzajnej ziemi.

Nad kanałem, który skróci o 240 km trasę wodną z Dunaju do Morza Czarnego, buduje się nowe socjalistyczne miasto Medgidia, które będzie równocześnie ważnym portem.

PLAN 5-letni — to program nie tylko gospodarczy, ale również kulturalnej przebudowy kraju. Rumunia — przed wojną kraj analfabetyzmu, wspaniale rozbudowała swoje szkolnictwo. Już w 1950 r. wydatki państwa na oświatę były 34-krotnie wyższe w porównaniu z 1939 r. W szkołach i zakładach naukowych Rumunii pobiera naukę 2,5 miliona młodzieży. W szybkim tempie postępuje likwidacja analfabetyzmu.

WROKU bieżącym Rumunia, podobnie jak wszystkie kraje demokracji ludowej, weszła w nowy okres budownictwa socjalistycznego, okres ofensywy zmierzającej do przyspieszenia wzrostu dobrobytu materialnego i kulturalnego najszerszych mas pracujących. W związku z tym dokonano w Rumunii pewnych zmian w planach gospodarczych na rok 1954 i następne. Zmiany te idą przede wszystkim w kierunku zwiększenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego. W dziedzinie rolnictwa, Rumunia, której produkcja rolna jako całość nie osiągnęła jeszcze stanu przedwojennego, stawia sobie jako najbliższe zadanie osiągnięcie i przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji rolnej.

W r. 1955 inwestycje w przemyśle produkującym artykuły konsumpcyjne i w rolnictwie będą w Rumunii 2-krotnie wyższe, niż w r. 1953. Nakłady inwestycyjne w przemyśle spożywczym w latach 1953-55 wyniosą 1,8 miliarda lei wobec planowanych 980 milionów lei.

Pomyślna realizacja zadań, jakie w związku z nowym okresem budownictwa socjalistycznego postawiła przed narodem rumuńskim Rumuńska Partia Robotnicza, przyczyni się do szybkiego wzrostu dobrobytu rumuńskich mas pracujących, do dalszego rozwoju tego pięknego, zaprzyjaźnionego z Polską kraju.

CO PODAC DZIS NA OBİAD

Zupa selerowa z grzankami. Bigos, kartofle.
Przepis na zupę: ugotować smak z wloszczyzny. Osobno w małej żelce wody ugotować dwa selerki, gdy zupełnie miękka przetrzeć przez sito, połączyć ze smalcem i zasmażać.
Przepis na bigos: kapustę kiszoną wypłukać i nastawić w kamiennym lub emaliowanym garnku, dodać kilka suszonych grzybków, pokrajane w kostkę resztki mięsa i wędlin, soli i pieprzu. Gdy już gotowa zrobić zasmażkę ze słoniny, z cebuli i maki, rozprządnąć smakiem z kapusty i jeszcze raz zagotować.

Idąc ulicami KRAKOWA

CO JEST W „SPORTOWEJ”?

PROSZE o jajecznicę z dwóch jajek! — Nie ma. No to poproszę biały kawałek! Nie ma. A może kokosa? — też nie ma.

Takie odpowiedzi od obsługujących kelnerów usłyszeć można bardzo często w cukierni „Sportowej” przy ul. Grodzkiej. Jak wynika z tego, kierownictwo zakładu nie zadaje sobie zupełnie trudu, żeby należycie zaopatrzyć swą placówkę.

Zapytujemy Dyrektora KZG, czy powołano do kontroli zaopatrzenia odpowiednie czynniki i zwrócić na ten fakt uwagę? I jeszcze jedno pytanie: W jaki sposób dotychczasowe błędy będą usunięte? (cz.)

JAK IM SIĘ PODOBA

MIESZKAŃCY Woli Duchackiej mają poważne smarkowanie. Wszyscy zastanawiają się jak dostać się do Krakowa i nie spóźnić do pracy.

Autobusy MPK na tej linii kursują bowiem nie według rozkładu tylko tak, jak podoba się kierowcom. Zdarza się czasem, że kierowca odjeżdża o pół godziny wcześniej, lub też później. Biedny mieszkaniec tej dzielnicy nigdy nie wie, o której godzinie przyjedzie do Krakowa.

Ta sama historia powtarza się w Piaskach Wielkich, gdzie autobusy też chodzą jak chcą.

Dlatego też w imieniu wszystkich pasażerów korzystających z tych linii autobusowych, prosimy, aby kierowcy autobusów MPK wreszcie zaczęli jeździć zgodnie z obowiązującym rozkładem. (Wyr.)

NIEFORTUNNY REMONT

W GORĄCYM okresie przedświątecznym tysiące mieszkańców Krakowa robiło zakupy przede wszystkim w „Delikatessach”.

Nie wiadomo jednak dlaczego kierownictwo tej placówki właśnie przed samymi świętami przystąpiło do remontu pomieszczenia.

Wynik — jeszcze większe zagęszczenie w „Delikatessach” i słusze niezadowolone klientów, że w okresie największego ruchu przepuszczość wspomnianej placówki została ograniczona przez niefortunne rozpoczęcie prac remontowych.

Czy nie można było rozpocząć prac o kilka tygodni wcześniej — lub dwa tygodnie później? (bc.)

ZAWSZE PARAMI

JESLI zdarzyło się Wam kiedykolwiek czekać pół godziny na tramwaj w 6 lub 1, to czasem nie przypuszczacie, że „oś musiało się stać”. Tramwaje te mają bowiem dziwny zwyczaj jeżdżenia „stałkami”.

Jadą sobie jeden po drugim a później oczywiście w ciągu pół godziny nie można się doczekać ani jednego.

Niektórzy ze stałych pasażerów twierdzą, że tramwaje na tych liniach nazywać można „nierozłącznymi”. My jednak wolimy, aby zerwały te przyjacielskie stosunki i jeździły normalnie według rozkładu. Chyba, że i on jest źle ułożony. (Wyr.)

Redakcja: Kraków, Wiślna 2. II p. Administracja: RSW „Prasa” — Wiślna 2, III p., tel. 538-43. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-78, dział miejski 219-44, dział terenowy 548-34 i łączący z Czytelnikami 542-53 (w g. 10-17), dział sportowy. Pikaż — Wielopole 1, IV p., tel. 5443-58. Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 553-40. Zam. 3287, 4-B-23035

Podwawelski gród ma opinię najbrudniejszego miasta w Polsce

Dowodem tego: »krakowska ospa« »zabytkowe« kopce śmieci i stałe »wystawy bielizniarskie«

WISALISMY już o najważniejszych bolączkach Krakowa związanych z jego wyglądem. Wygląd miasta, jego oblicze codzienne, to element niezmiernie wagi, dla miasta zaś zabytkowego — jak właśnie Kraków — waga tego zagadnienia rośnie proporcjonalnie do wartości jego zabytkowego charakteru.

Na co przeznaczono drugi dodatkowy budżet Krakowa

Ostatnio na Plenarnej Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie m. in. uchwalono drugi budżet dodatkowy na rok 1953 w wysokości 998 000 złotych. Jak wynikało z referatu z-cy przewodniczącego MRN — Grodeckiego kwotę tę wygospodarowano z ponadplanowych dochodów.

Z powyższej sumy 250 000 zł przeznaczono dla Wydziału Gospodark Komunalnej i Mieszkańcowskiej MRN, które będą wydatkowane na budowę drogi do Bielani, wyszutrowienie ulicy Białoprądnickiej i drogi biegnącej do Szpitala Przeciwwjagliczego w Witkowicach.

Dla Wydziału Oświaty MRN zatwierdzono kwotę 632 000 zł, z której, to sumy 45 000 zł przeznaczono na remont przedszkola przy ul. Stalina 8, a 567 000 zł na remonty w szkołach podstawowych w Borku Fałęckim, w Skotnikach, przy ul. Szlak, św. Marka i Krowoderskiej. Ponadto część tych pieniędzy przeznaczono na roboty malarskie i dekarskie w szkołach przy ul. Stalina, Metalowców, Potiebn, Sokolskiej, Zamojskiego i na Woli Justowskiej. Za 20 000 złotych zostanie zakupiony dla świetlic dziecięcych sprzęt kuchenny, umywalki oraz instrumenty muzyczne.

Wydział Zdrowia z dodatkowego budżetu MRN otrzymał 106 000 zł, które przeznaczono na remont centralnego ogrzewania i kotłów wysokopiętnych (dla sterylizacji) w szpitalu im. G. Narutowicza, na odmalowanie przychodni na placu Serkowskiemu 10, oraz na zakup szkła „Jena” dla kuchni mlecznej. (Z. Wój.)

Białe kruki...

WIADOMO: biały kruk (rara avis) to druk nieosiągalny, który oglądać można tylko w państwowych bibliotekach, bacznie strzeżonych, rzadko udostępnianych w celach badawczo-naukowych. Biały kruk — to książka, która została całkowicie wyczerpana, nieosiągalna, gdzie — kiedyś pojawiająca się w antykwariatach i będąca przedmiotem polowania bibliofilów, bibliomanów i bibliomaniaków.

Niewiele jest jednak pozycji, które stały się białymi krukami. Widać, że w celu wzmocnienia uczebności białych kruków, wysiłki instytucji zajmujących się kolportażem, wzmocnienie o polot, fantazję i absolutne nie liczenie się z potrzebami kulturalnymi świata czytelniczego, doprowadziły do tego, że od niedawna biały kruk fabrykowane są masowo.

No tak, masowo. Bo białym krukem staje się każdy egzemplarz gazety nazajutrz po swoim ukazaniu się, na „ajutrz” po dacie, jaką dumnie nosi w nagłówku. Był bowiem taki słuszny i kulturalny obyczaj, że jeżeli ktoś chciał nabyć numer powiedzmy „Konia Krakowskiego” sprzed kilku dni, tygodnia, miesiąca, nawet lat, udawał się do tzw. zwrotowi, która mieściła się w „Szarej kamienicy”, w Ryńku Głównym i tam nabywał pożądaną egzemplarz. Ale obyczaj ten wydał się komuś niepotrzebny i zbędny, wobec tego zwrotowi po prostu skasowano.

Teraz nie wiadomo gdzie szukać jakiego egzemplarza gazety czy czasopisma, jeżeli nie ma go już aktualnie w sprzedaży w kioskach ulicznych. Rozstąp się, ziemię — nie ma. Już na drugi dzień — nie ma.

A co dopiero po upływie dłuższego czasu. „Ruch”, jak wiadomo najmniej ruchliwa instytucja, która ma zawsze więcej czasu, niż kolportowana przez nią wydawnictwa, wzdusza ramionami i oświadcza, że go to nie nie obchodzi. „Prasa” zaś milczy i nie nie oświadcza. Bo co ma oświadczyć?

A tymczasem ludzie tacy i owacy szukają egzemplarzy starszych w dacie. Ktoś się dowiedział, że w takim i takim numerze takiego i takiego pisma był artykuł na temat, który go interesuje, ktoś szuka materiału do swej pracy, ktoś inny potrzebuje załącznika do jakiegoś sporu czy nawet rozprawy sądowej, tamten znowu musi pokazać egzemplarz dziennika w jakimś urzędzie. Są i tacy, którzy poszukują jakichś wierszy do aktualnych imprez, aktorzy przeoczyli numer, w którym była recenzja z premiery i już na drugi dzień nie mogą dostać, by sobie wycinek zachować na pamiątkę. Tysięczne są powody, dla których mądrosze wieków stworzyła magazyny ślarych egzemplarzy...

Ale obywatela zatrudnieni w kolportażu są mądrzejsi. Szukaj wiatru w polu — powiadają — coż nas obchodzi, że ktoś chce kupić „Echo” sprzed tygodnia, „Gazetę Krakowską” sprzed miesiąca czy „Dziennik Polski” sprzed roku.

Zlikwidowano zwrotowi, ale nie zlikwidowano potrzeb z nią związanych. A potrzeby te są — było nie było — z dziedziny tzw. kultury. Więc?

Z WYGLĄDEM miasta, który mówi zarazem o jego kulturze i o dbałości jego władz lokalnych, łączy się nierozdzielnie sprawa czystości ulic i zieleni. Popularyny był w Krakowie slogan, umieszczony nawet swego czasu na wolt-nickim, starym ratuszu kazimierzowskim:

„Kraków musi być czysty, bo to miasto stare — kto je będzie zaśmiecać, ten zapłaci karę”.

NIESTETY, slogan ten — poza niezbyt logicznym sformułowaniem, z którego by wynikało, że gdyby miasto nie było stare, mogło by być brudne i zaśmiecone — ma ważniejsze niedociągnięcia: nie mówi prawdy. Bo nikt nie płaci kary za zaśmiecanie miasta. Można u nas swobodnie i dowolnie rzucić na ulicę wszystko, co się komu podoba, tak samo, jak bezkarnie można wydeptywać sobie „krótsze drogi” przez Planty.

Sprawa zaśmiecania Krakowa — to bolączka mieszkańców i zarazem powód stałego wstydłu wobec przybyszów. Znamy inne miasta polskie, walczące z większymi trudnościami w utrzymaniu czystości ulic (miasta, które miały wiele zniszczeń podczas wojny i w których do dzisiaj znajdują się ruiny domów, są z natury rzeczy narażone na większe zanieczyszczenie) — ale takiego niechlujstwa jak w Krakowie nie spotykamy się chyba nigdy.

JEST w tym i wina samych mieszkańców, którzy nie dbają o wygląd ulicy krakowskiej, jest sprawa chuligaństwa i bezmyślności — jest jednak także niedoskonałość załogi miejskiej, która winna oczyścić ulice, place, zieleńce, Planty. Widok zamiatacza ulicy czy też osób, uzbrojonych w szpicelce i usuwania papierów z trawników, należy do rzadkości.

Jeżeli widuje się niekiedy zamiatacza, to sieje on zarazem — w dni suche, bezdeszczowe, zwłaszcza w lecie — zromzumiał poploch. Zamiatanie ulic odbywa się bowiem w Krakowie — wbrew wszelkim przepisom sanitarnym zawsze „na sucho”. Zamiatacz jest wtedy otoczony tumanami kurzu, który wzbija swą miotłą bardzo wysoko, nie zmiata on więc ulicę, tylko przenosi kurz i pył z miejsca na miejsce, usuwając jedynie tę jego część, którą wdycha on sam i przechodnie.

Polewanie ulic odbywa się niemiernie rzadko, a zamykanie przez mechaniczne szcztolki, umieszczone na podwoziach samochodowych — prawie nigdy. W zimie inne są kłopoty — nigdy niesprzątane chodniki, które albo toną w zaspach śnieżnych, albo też imitują z powodzeniem ślizgawkę, co pociąga za sobą wiele wypadków, spóźnień się do pracy itd.

Władze miejskie nie umieją poradzić sobie z tym zagadnieniem. Na wszelkie interwencje odpowiadają, że mają za mały tabor i za małą załogę, ale odpowiedź ta jest niezmiernie już od kilku lat, czy więc w ciągu tych lat nie można było zabezpieczyć sobie większej ilości pracowników i zwiększyć tabor mechaniczny?

Z CZYSTOŚCIĄ ulic łączy się też wygląd kamienic — z zewnątrz i od wewnątrz. Wszyscy znają „krakowską ospę” domów — kamienice podupływane, pokiereszowane, z oddartymi gzymsami i całymi płytami tynku. Co pewien bowiem czas straż pożarna zapobiega w ten sposób wypadkom opadania gzymsów i płytów tynku, ale po takiej operacji kamienica wygląda okropnie, nikt jednak nie myśli o tym, by ją odmalować i odnowić jej fasadę. Takich chorych „na ospę krakowską” domów jest z roku na rok coraz więcej, a należą do nich i zabytkowe kamienice w śródmieściu, nawet w samym rynku, nie wyłączając gmachu, gdzie mieści się Dom Kultury.

Doprawdy, niewiele w tym widac dbałości o kulturalny wygląd miasta...

A wewnątrz? Klatki schodowe i podwórka, to w większości kamienic krakowskich obraz niedy i rozpaczy. Niedawno odbył się konkurs czystości, w którym brali udział dozorczy. Kilku zostało odznaczonych za sumienne wypełnianie obowiązków. Ale cały legion tych pracowników, odpowiedzialnych za czystość kamienic i chodników przed kamienicami, nie robi nic, a władze, odpowiedzialne za dopilnowanie wypelnia

nia obowiązków — także nie robią nic, by wreszcie sprawa ta wyszła z niepokojącego i gorszącego impasu.

MPO ma też na sumieniu wielkie przewinienia. Mimo wielokrotnych zapewnień, że często będą usuwane śmieci z kamienic, ze specjalnym uwzględnieniem podwórców zabytkowych, MPO nadal nie wykonuje, jak należy, swego zadania. Anegdota krakowska już mówi o „zabytkowych kopcach” śmieci w podwórkach... A z tych śmieci chyba tylko szacur, muchy i bakterie mają zadowolnienie...

Na jedną rzecz jeszcze trzeba zwrócić uwagę, gdy mowa o wyglądzie ulicy kamienic. Oto w Krakowie weszła w zwyczaj moda stałych „wystaw bielizniarskich”. Na balkonach i w oknach frontowych bez troski gospodynie suszą bieliznę przy czym w tym stałym przeglądzie figurują również okazy bielizny intymnej, zasadniczo o mało reprezentacyjnym wyglądzie.

A przecież na wywieszanie i wietrzenie bielizny czy pościeli, przeczczona są ganki tylne lub po prostu strychy...

Piękne domy w nowych dzielnicach miasta, np. w osiedlu grzegorzeckim, prezentują też taką starą wystawę w oknach frontowych i na balkonach. Może by tą sprawą zajęły się komitety blokowe i usunęły obyczaj mało kulturalny, a na pewno niesprzyjający odpowiedniemu wyglądowi miasta.

Czystość miasta nie może pozostać tylko tematem sloganów, wypisywanych m. in. w nie zawsze odpowiednich miejscach, jakimi są np. szyby tramwajów.

Należy uznać czystość i porządek na ulicach za sprawę zasadniczej wagi i czynniki miejskie powinny wreszcie postarać się o odpowiednie zainicjowanie zrozumienia tego problemu. (W. Z.)

Na cześć II Zjazdu Partii

- Regularność biegu pociągów
 - oszczędność paliwa
 - zmniejszenie przestoju wagonów
- to nowe zobowiązania krakowskich kolejarzy

ORAZ więcej jednostek DOKP Kraków melduje o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Ogólnie w zobowiązaniach bierze udział 336 zakładów i 318 osób indywidualnie.

Służba eksploatacyjna walczy o planowy przebieg pociągów i wyeliminowanie awarii.

Podniesiono ogólnie regularność biegu pociągów osobowych i towarowych, uległ poprawie współczynnik obrotu wagonów. Natomiast niedostateczne wyniki osiągnięto w dziedzinie zużycia węgla w parowozach.

Dotychczasowe rezultaty uzyskane w realizacji zobowiązań stacji Kraków są zadowalające. Poprawiono regularność przebiegu pociągów osobowych w grudniu o 0,4%, plan obsługi stacji o 3%, plan załadunku o 0,25% a współczynnik pracy manewrowej o 0,1 wagonu.



ŚRODA — 30 GRUDNIA

5.05 Wiadomości. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Program dnia. 6.20 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Dziennik. 6.45 Muzyka. 7.48 Stan pogodny. 7.50 Program. 7.55 Wiadomości. 12.04 Dzień. 12.15 Na swojską nutę. 12.35 Reportaż aktualny ze wsi. 12.45 Audycja dla wsi.

13.00 Wieś tańczy i śpiewa. 13.15 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Koncert solistów. 13.55 Program dnia. 14.10 Audycja dla klas III-IV. 14.30 Koncert. 15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Porozmawiajmy — aud. w oprac. Wierzbowski. 16.10 Muzyka piana. 16.20 Dziennik krakowski. 16.40 Audycja troskę o człowieka — fel. St. C. ekiego.

17.00 Wiadomości. 17.15 Spełnianie życzeń miłośników muzyki. 17.40 Audycja literacka. 17.50 Aktualna audycja słowno-muzyczna. 18.50 Książki, które na Was czekają. 19.15 Pogadanka archeologiczna dr Z. Rajewskiego. 19.30 Muzyka i aktualności.

20.00 „Radosne spotkanie” — odc. p. J. Drdy. 20.20 Polskie melodie ludowe. 21.00 Dziennik. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka taneczna. 21.50 Z życia ZSRR. 22.20 Z cyklu: wariacje fortepianowe. 22.52 Muzyka taneczna. 23.20 Kantata o Pokoju Śl. Skrowaczewskiego. 23.50 Ostatnie wiadomości.

CO GDZIE KIEDY



Słowackiego — „Jęgor Bułyczow”, godz. 19.15. Stary (duża sala) — „Profesja pani Warren”, 19.15, (mała sala) — „Domek z kart”, 19.30. Poezji — „Nie igra się z miłością”, 19.15. Młodego Widza — „Tor przeszkód”, 19. Grotoska — w objęździe. Nurt — nieczynny. Satyryków — „Załatwiamy od ręki”, 19.15. Gnom (w Teatrze Studio) — „Kopciuszka”, 19.



Apollo — „Lubow Jarowaja” (cz. 1), godz. 16, 18, 20. Uciecha — „W pogoni za sławą”, 16, 18, 20. Werszawa — „Młode serca”, 15.45, 18, 20.15. Wanda — „Taksówka nr 3886”, 16, 18, 20. Szluzki — „Czapajew”, 16, 18, 20. „Carmen z Hollywood”, 11. Wolność — „Węgierskie melodie”, 15.45, 18, 20.15. Młoda Gwardia — „Wagary”, 15.15, 17.30, 19.45. Chemik — „Brygada szlifera Karhana”, 19. Stal — „Miasto młodzieży”, 15.45, 18, 20.15. Świt — „Przeklęta wyspa”, 16, 18, 20. Zryw — „Maksymek”, 19.



Muzeum Etnograficzne (plac Wolności) „Sztuka w struju ludowym”. Wystawa w Domu Szolajskich (plac Szczepański). Muzeum Archeologiczne przy PAN. ul. św. Jana — „Zbiory archeologiczne”. Dom Plastikowy — Wystawa fotografii. Muzeum Historyczne miasta Krakowa, ul. św. Jana 12.

Oddział Muzeum Narodowego przy ul. Smoleńsk 9, III p. „Ubiory dawne jako produkt sztuki i rzemiosła” i „Szkło artystyczne dawne i współczesne”. Pałac Sztuki — Wystawa retrospektywna pt. „Krajobraz i życie wsi polskiej”.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefony 222-22 i 211-12, udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach położniczych. Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYZURY APTEK

Szczepanska 1, Karmelicka 23, Długa 88, Lubica 7, Krakowska 19, Kościuszki 18, Dietla 76, Borek Fałęcki, Główna 344, Pstrawskiego 27.

DYZUR CHIRURGICZNY

Oddział chirurgiczny szpitala przy ul. Trynitarzkiej 11.

13.382.122 zł

zebrali krakowianie na budowę Stolicy

Do Wojewódzkiego Komitetu Budowy Warszawy wpłynęła w roku bieżącym suma 13382 122 zł. Tym samym przekroczone została o 15,2 proc. kwota przewidziana na rok 1953.

Nadwyżka ta, przeznaczona na inwestycje w Krakowie, osiągnięta została dzięki umacnieniu współzawodnictwa w zbiorze i zwiększeniu aktywności gromadzkich i szkolnych Kol Budowy Stolicy.

Na sesji MRN uchwalono wprowadzenie podatku miejskiego

Na Plenarnej Sesji MRN w Krakowie uchwalono wprowadzenie podatku miejskiego. Podatek ten będą płacił wszyscy, którzy płacą podatek od lokali. Dochód z podatku przeznaczony będzie na pokrycie kosztów przebudowy węzła komunikacyjnego z zbiegu ulic: Stalina, Lubicz i Basztowej, na remont kapitalny placu Wła Szwosza, częściowej przebudowy pl. WW Świętych oraz na uzupełnienie środków przeznaczonych w budżecie terenowym, na kapitalny remont ul. Limanowskiego, konserwację dróg, ulic, chodników i mostów ze szczególnym uwzględnieniem dzielnic Nowej Huty, Borku Fałęckiego, Łagiewnik, Woli Duchackiej, Grzegorzek, Prądnika Białego, Toń i Bronowic Wielkich.

Część dochodu przeznaczona będzie na zakładanie miejskich ogródków działkowych w dzielnicach Czarna Wieś, Borek i Zwierzyniec. Pewną sumę wydatkuje się na prowadzenie akcji zalesiania powierzchni około 20 hektarów na pograniczu Borku Fałęckiego i Kobierzyna.

Poza tym wpływ z podatku miejskiego użyte zostaną jako uzupełnienie kredytowy w budżecie terenowym — na kapitalne remonty budynków mieszkalnych oraz konserwację zieleni miejskich. (Zdzi.)

»Wesoły bilans« Sylwestrowa impreza satyryków

W dniu 31 grudnia dwukrotnie, a mianowicie o godzinie 20 i o godzinie 23 w sali Domu Oficera (przy ulicy Lubicz) urządził Teatr Satyryków imprezę sylwestrową pod tytułem „Wesoły bilans”.

W tej zabawnej imprezie biorą udział wszyscy aktorzy Teatru Satyryków, oraz znani literaci krakowscy: Bogdan Brzeziński, Stefan Otwinowski, Karol Szpalski i Witold Zechenter. Ponadto wystąpią popularni aktorzy Jerzy Fitio i Kazimierz Szubert.

W programie nowe skecze, piosenki, satyra, taniec i dużo, dużo humoru.

Czytelnicy piszą...

KTO ZAWINIŁ?

DŁACZEGO express polecony wysłany z Warszawy w dniu 3.12. br., otrzymałem w Krakowie dopiero 12.12. br.?

Czyjeś niedbalstwo spowodowało, że ważna dla mnie sprawa została zaprzeczona, nie mówiąc już o przynajmniej denerwującego oczekania.

NOWY ROK PRZYNOŚI NOWE SZCZĘŚCIE Nowa 9 Loteria Pieniężna — przynosi nowy plan gry 5 ciągnięć w ciągu 4 miesięcy. Dwukrotna szansa wygrania Udział w 5-ym ciągnięciu bezpłatny

Westchnienia pod Giewontem:

Jak to dobrze jeździło się na nartach... w lecie

Narciarze kadry teoretycznie przygotowują się do mistrzostw świata

To brzmi trochę jak nagrawanie się ze zdrowego rozsądku, ale dla kilkunastu osób zima w Polsce trwa bezmała 9 miesięcy. Wprawdzie jest to zima mikroskopijna i ogranicza się do kilkuset metrów kwadratowych śniegu, gdzie na stokach Swiniicy, jednak wystarczy to, by grupa zapalonych narciarzy przedłużała rokrocznie sezon narciarski od listopada do sierpnia. Prekursorem jazdy na nartach w lecie jest u nas skromny akordeonista zakopiański Marian Pekała, którego kariera narciarska wywróciła do góry nogami dotychczasowe pojęcia.

13 etapów w Wyścigu Pokoju

JAK już informowaliśmy naszych Czytelników, na niedawno odbywającym w Zurichu 94-tym kongresie UC1 (Międzynarodowej Unii Kolarskiej) wprowadzono po raz pierwszy do międzynarodowego kalendarza amatorskich imprez kolarskich w 1954 r. VII Wyścig Pokoju „Trybuny Ludu”, „Rudeho Prava” i „Neues Deutschland”. Uczestnicy kongresu wykazywali wielkie zainteresowanie tą poleźną imprezą, mającą już ustaloną sławę na całym świecie, że należy oczekiwać w VII-y Wyścigu Pokoju rekordowej ilości zgłoszeń oficjalnych, państwowych reprezentacji największych potęg kolarskich w Europie.

VII Wyścig Pokoju liczyć będzie 13 etapów i rozpocznie się 2 maja w Warszawie z metą w Pradze (17 maja). W Polsce, NRD i CSR będzie po jednym dniu odpoczynku, całkowitej

długości trasy wyniesie ok. 2.030 km. W VI Wyścigu Pokoju startowali kolarze polscy, CSR, Węgry, Bułgari, Rumunii, NRD, Francji (FSGT), Anglii, Danii, Norwegii, Austrii, Finlandii, Szwecji, Triestu, Belgii i Polonii francuskiej. W VII Wyścigu organizatorzy liczą na udział jeszcze więcej drużyn, a mianowicie ZSRR, Albanii, Włoch, Holandii, Szwajcarii i Luksemburga.

Jak będzie prowadził trasę VII Wyścigu Pokoju? W Polsce: I etap dookoła Warszawy — 110 km, II etap Warszawa — Łódź 125 km, III etap Łódź — Stalinogród 185 km, IV etap Stalinogród — Wrocław 180 km, V etap Wrocław — Zgorzelec w NRD 150 km, VI etap Cottbus — Berlin 180 km, VII etap Berlin — Lipsk 200 km, VIII etap Lipsk — Karl Marx Stadt 199 km, IX etap K. Marx Stadt — Łazne Sandow w CSR 117 km, X etap: X etap Deczlin — Pardubice 186 km, XI etap Pardubice — Brno 137 km, XII etap Brno — Tabor 160 km, XIII etap Tabor — Prana 160 km.

Wszystko wskazuje na to, że VII Wyścig Pokoju będzie największym z wszystkich dotąd rozegranych wyścigów. Bezpieczniej więc impreza godna tych wszystkich hasł, pod jakimi walczą najlepsi amatorzy kolarze świata. (d)

Twierdzono zawsze, że o wysokiej klasie narciarskiej może marzyć tylko ten, kto się urodził na nartach. Tymczasem Pekała nie tylko że na nartach się nie urodził, ale po raz pierwszy zajął się jeżdżeniem dopiero w dwudziestce. To, co inni rozłożyli sobie na kilkanaście lat, Pekała odrobił w trzy. Dziś jest w pierwszej dekadzie polskich slalomistów. Ale wróćmy do letnich narciarzy.

W PYJAMIE NA KASPROWYM

POLSCY turyści przyzwyczaili się już do tego nowego elementu w letnim krajoznawstwie. Gdzieś na północnym stoku w cieniu skał ostal się wielki płat zbrudzonego, twardego śniegu. Można być pewnym, że w jego pobliżu obozuja narciarze fanaty cy. Spią w namiotach lub załame skalnym, żywią się kaszą, słoniną, konserwami, które przy nieśli w plecakach. I tak obozuja tygodni, 10 dni. Przeważnie jest ich kilku. Na nartach będą z wczesnym ran-kiem lub wieczorem, kiedy operacja słoneczna jest mniej dokuczliwa. Trze ba bowiem wiedzieć, że śnieg ognisku jest promienie słoneczne, czyniąc prze- bywanie na placie w południe wprost niemożliwe. Ubiór tych letnich narciarzy przypomina stroj Panamczyka, czy postaci ze słonecznych obrazów Maneta. Na głowie mają wielkie słom- kowe kapelusze, ubrani są w pyjamy, które chronią ich przed słońcem i ewentualnym upadkiem. Upadki na placie śnieżnym są niebezpieczne, gdyż można się ześlizgnąć i wpaść na skały leżące poza nim.



Ci, narciarzy, którzy w lecie od- wiedzali placy śnieżne w Tatrach, bło- gosławiają swą zapobiegliwość. Tego- roczna spóźniona zima sprawia wiele kłopotu zawodnikom naszej kadry, którzy przygotowują się do mistrzostw świata. Jeszcze dziś trening na śniegu nie może się rozwinąć w pełni, choć zwykle o tej porze Zako- pane tonie w śniegu.

WO WIELE lepszych warunkach odbywa się trening... teoretycz- ny. Narciarze polscy nigdy nie byli w Aare ani w Falun, w szwedzkich uzdrowiskach górskich, gdzie odbęda się mistrzostwa świata, ale obie te miejscowości znają z taśmy filmowej. W czasie pobytu w Szwecji trenerzy Ziobrzyński i Kozdrun nakreślił film

instruktażowy. Szczególnym powodze- niem cieszy się film z trasy zjazdu wej w Aare. Jest to bardzo trudna trasa i policy zjazdowcy uczą się jej prawie na pamięć.

Co robią narciarze kadry? Przez światła odpoczywali i wspominali jak to dobrze jeździło się na nartach... w lecie (S)

Zatopek odleciał do Brazylii

Do Sao Paulo (Brazylia) odleciał z Pragi doskonały biegacz czecho- słowski Zatopek, który weźmie udział w międzynarodowym biegu na 7.300 m organizowanym w ramach uroczystości 400 rocznicy powstania miasta Sao Paulo.

Szwedzi organizują drugie mistrzostwa świata i ubiegają się — o trzecie

SZTOKHOLM w grudniu. Na początku nadchodzącego roku Szwecja będzie terenem mistrzostw świata w najciekawszych konkurencjach sportów zimowych, a mianowicie w narciarstwie i hokeju na lodzie.

Pierwsze z nich, jak wiadomo, odbęda się w Falun i Aare, drugie zaś na sztucznym lodowisku w stolicy Szwecji — Sztokholmie.

Zarówno narciarze jak i hokeiści szwedzcy intensywnie przygotowują się do nadchodzących mistrzostw świata. Narciarze ćwiczą na moen oblodzonych stokach w Aare, a około nowego roku wyjadą do Austrii, gdzie będą intensywnie trenować w Alпах.

Biegacze zaś i skoczkowie szwedz- cy ćwiczą u siebie w kraju, a sprwad- zianem ich formy będą mistrzostwa Szwecji, które zostaną rozegrane w dniach 6-7 lutego w Solleftea.

Jesli już mowa o Solleftea to mie- szkał tu jeden z największych talen- tów narciarskich Szwecji Ake Lund berg. Lundberg, który w ostatnim sezonie zdobył mistrzostwo Szwecji na 30 km bijąc słynnego Mora Nise, został porażony przed kilkoma dniami paraliżem szkieletowym i leży teraz w szpitalu sztokholmskim w specjalnej komorze tzw. „żelaznych płucach”. Ma się rozumieć w tego- rocznych mistrzostwach świata nie będzie on mógł startować.

Hokeiści po zwy- cięstwach z Norwe- gią oraz przegranej z londyńskimi Ka- nadyjczykami Stre- atham, spotkają się dwukrotnie z repre- zentacją CSR, przy czym wyniki tych meczów będą egza- minem ich formy.

(Jeden z meczów zakończył się zwy- cięstwem Szwedów 3:2, drugi zaś po- rażką 2:5 przyp. red.). Zachęceni przykładem narciarzy i hokeistów piłkarze szwedzcy ubie- ga



NIEBIESKIE DROGI

Po dłuższym sporze Ryszard musiał ustąpić o tyle, że zobowiązał się zapłacić według taryfy ulgowej za przewóz owego dodatkowego bagażu na odcinku Poznań — Szczecin, jeśli ta sprawa zostałaby rozstrzygnięta na jego niekorzyść przez dyrektora. Był zniecierpliwiony tą nową zwłoką, zły na kierownika ruchu pasażerskiego tego biurokrata, który tak pedantycznie trzymał się obowiązujących przepisów i po prostu wściekły, na Hornowska, która ustawicznie wtrącała swoje trzy grosze. Kierownik portu, który jej nie znał, przyszedł w końcu do przekonania, że ma do czynienia z żoną Ryszarda. Gdy się z tym mniemaniem zdradził, mówiąc o niej do niego „wasza małżonka”, Ryszard aż zaniemógł na chwilę.

— Małżonka? — powtórzył wreszcie. — Czyście oszaleli? To?! To jest pani Hornowska — dokończył z wysiłkiem i natychmiast pojął, że popełnił błąd.

Kierownik spoglądał na nią, to na niego z nikłym uśmiechem, który wyrażał kolejno zdziwienie, zakłopotanie i kiel- kujące podejrzenia. Z pewnością ostatecznie wyciągnął wniosek, że cała ta sprawa musi wyglądać inaczej niż mu ją usi- łowano przedstawić. Ale było już późno; samolot powinien jak najprędzej odlecieć jeśli miał przybyć do Szczecina przed zmrokiem, a kwestia opłat została w zasadzie uzgodniona. Raz jeszcze spojrział krótko na czarna kobietę o cien- kiej szyi, żółtawej cerze i pretensjonalnych manierach. Przy- znał w duchu, że istotnie wygląda raczej na starszą pannę niż na żonę tego przystojnego pilota. Musiała być znacznie starsza od niego; może nawet starsza od Hornowskiego. Była ubrana w granatowe narciarskie spodnie z niedbale wywinie- tymi karpetkami koloru niebieskiej farбки do białiny, długi

18 rekordów świata ustalili w rb. sztangiści radzieccy

W roku bież. sztangiści radzieccy mogą pochwalić się nie tylko jakim sukcesem. Ustanowili oni 18 nowych rekordów świata, tj. dwa razy więcej niż w roku ubiegłym oraz poprawili 21 rekordów ZSRR.

Popularność tej dyscypliny sportu w ZSRR, a tym samym liczne starty, umożliwiają wy- bicie się wielu młodych utalen- towanych zawod- ników. Np. 22-let- ni student ze Smoleńska, Kos- stylew, jedynie w ciągu ostat- ních dwóch mie- sięcy poprawił trzykrotnie re- kord w rwanie, a również młody siłusarz Iwanow ustanowił w rb. 4 rekordy świa- ta.



Doskonale rezultaty odnieśli rów- nież i starsi zawodnicy jak Udodow, Saksonow, Czymiszkin, Duganow, Lomakin i Worobiew, którzy wielokrot- nie bili rekordy republik, ZSRR i światowe.

Drużynowo ZSRR odniósł wiele zwycięstw za granicą, których ukoro- nowaniem było zajęcie pierwszych miejsc w mistrzostwach świata w Sztokholmie i na Festiwalu w Bukareszcie. Obecnie do sztangiistów ZSRR nale- ży więcej niż połowa rekordów świa- ta.

Mirt z ATENA

Lumen bez fantastyki

Od dawna interesowano się możli- wościami cofania się w czasie. Mistrz fantastyki przyrodniczej, Ka- mil Flammarion, astronom francuski, stworzył nawet postać fantastyczną, człowieka Lumena, który, mogąc poruszać się z szybkością większą od światła, oddala się od Ziemi i na sku- tek tego widzi historie na opak. Od- dalając się coraz bardziej, widzi coraz dawniejsze czasy. Dla niego obrazy zmieniają się nie w naszym porządku czasowym, lecz odwrotnie, od końca do początku.

Podobne fikcje tworzył i Wells. U nas jeszcze bardziej fantastyczne rze- czy na ten temat głosił mityk Ossow- wiecki, twierdząc, że niekiedy po- trafi „duchem” przenosić się w naj- bardziej odległą przeszłość. Ale wo- bec tego, że dla mityków nie istnieje powszechna, dostępna wszystkim prak- tyka, jako sprawdzian prawdy, a prze- ciwnie holdują iluzji, że prawda jest jakimś indywidualnym, nadnatural- nym, przypadkowym oświeceniem, wo- bec tego mogą pleść, co im ślina na język przyniesie, gdyż jest to dla in- nych niesprawdzalne. Nie jest zaś rzeczą wcale przypadkową, że byli filozofowie, którzy niesprawdzalność uważali za rodzoną siostrę niedo- rzeczności...

My jednak pozostawiamy fantasty- korom i mitystom takie zabawne lub- chorobliwe fikcje. Chcielibyśmy wie- dzieć, czy nie ma realnych, nauko- wych możliwości cofania się w cza- sie?

HISTORIA ŁAPANA „NA GORĄCO”

OTÓŻ wiadomo wszystkim, że na- uka nie zna i zapewne nigdy nie będzie takiego realnego cofania się w czasie. Ale świat i poznanie nau- kowe są tak bogate, że pozwala nam i to znacznie lepiej od Lumena, czy wiście na drodze żmudnych badań naukowych, odtwarzać coraz daw- niejsze dzieje ludzi i świata. Ponad- to zaś istnieją sposoby naukowe, któ- re, nie wrywając nas fantastycznie z naszej epoki, pozwalają nam coraz lepiej zaglądać w historię tysiącleci.

W roku bieżącym w jednym z ze- szytów Myśli Filozoficznej prof. W. Michajłow przypomniał, że w istocie rzeczy wbrew pozorom możemy, choć w sposób fenomenalny, obserwować duży wycinek czasowy rozwoju wszechświata, sięgający milionów lat. Tak np. jest rzeczą znaną, że astro- nomowie obserwując światło jakiejś bardzo odległej gwiazdy — widzą dziś światło, które było z owej gwiaz- dy wysłane miliony lat temu wstecz. Dokonywa się analizy spektralnej tego światła, robi różne pomiary tego, co wyszło z owej gwiazdy miliony lat temu.

Mnóstwo przykładów łapania hi- storii na gorąco sprzed długich wie- ków dostarcza nam archeologia. Wy- bieramy jeden z tysięcy przykładów o szczególnej świeżości obrazu. Nie dawno, we wrześniu 1952 roku, znan- y geolog radziecki, prof. Bogomo- łow, zszedł w czasie swej podró- ży naukowej do Afryki ruiny starego miasta rzymskiego Timagd, leżącego około 200 km na południ-zachód od Bone w Algierze.

Zaczytajmy garść jego wspomnień. „Widać tu gdzieśgdzieś całe od- cinki 3 metrowego muru z jasnego kamienia, który otaczał niedgdyś mia- sto. U wejścia do głównej ulicy ster- cza olbrzymie kolumny, wyciosane z jednego bloku piaskowca. Ulica wyle- żona wielkimi grubymi ołytami, na których widać koleiny wyłożone przez koła ciężkich wozów. Olo ruiny teatru, łaźni, biblioteki, domów mieszkalnych.

Zaczytajmy garść jego wspomnień. „Widać tu gdzieśgdzieś całe od- cinki 3 metrowego muru z jasnego kamienia, który otaczał niedgdyś mia- sto. U wejścia do głównej ulicy ster- cza olbrzymie kolumny, wyciosane z jednego bloku piaskowca. Ulica wyle- żona wielkimi grubymi ołytami, na których widać koleiny wyłożone przez koła ciężkich wozów. Olo ruiny teatru, łaźni, biblioteki, domów mieszkalnych.

— Istna papuga — pomyślał. — No więc lećcie już — powiedział zwracając się do Godzickiego.

Ryszard mruknął: „Do widzenia pani!” i odszedł do maszy- ny. Silniki były już uruchomione; Płonka wychylał głowę przez odsłonięte boczne okienko kabiny i powiewał komunika- tem meteorologicznym na znak, że wszystko gotowe. Przed- miot minionego sportu — wielki tłumok owinięty papierem i powiązany sznurkami wtoczono do bagażnika.

Godzicki przeszedł wąskim korytarzem między fotelami pa- sażerów, przecisnął się na swoje miejsce, usiadł za sterem i nałożył słuchawki włączwszy ich przewody do kontaktu.

Poprosił o pozwolenie kolowania na start i o instrukcje; ruszył.

Z Kontroli zawiadomiono go, że po starcie ma nabrać ty- siąc metrów wysokości nad lotniskiem, po czym może odejść na kurs do Szczecina, wznosząc się nadal aż do przebiecia warstwy chmur, która sięga tysiąca paruset metrów.

— Dobrze — mruknął.

Dociągnął do pasa startowego i otrzymawszy tym razem natychmiastowe zezwolenie na start, dał pełny gaz.

Gdy znalazł się w powietrzu, zegar czasowy umieszczony pośrodku tablicy przyrządów wskazywał dokładnie godzinę 16.30. Do Szczecina było dwieście kilometrów — pięćdziesiąt minut lotu, nie licząc okrażeń przed lądowaniem. Lecz je- śli miałby stosować się do otrzymanych instrukcji, musiał stracić kilka minut na uzyskanie wskazanej wysokości nad lotniskiem poznańskim, a potem jeszcze kilka na zmniejszo- nej szybkości przy dalszym wznoszeniu się w drodze. W su- mie co najmniej kwadrans. Kwadrans, albo nawet dwadzie- ścia minut ślepego lotu według przyrządów, zanim samolot wydosłanie się ponad chmury...

Wchodzimy do jednego z domów. Wszystko jest jeszcze całe z wyjąt- kiem dachu... Trzy nieduże komnaty, u ścian kamienne łóża, podłoga z mozaiki, gdzieśgdzieś na ścianach ocalały freski. Wrażenie takie, jakby gospodarze opuścili przed chwilą ten dom i lada chwila mieli do powró- cić. Na centralnym placu — fontan- na, działająca do dzisiaj, kilka wiel- kich marmurowych posągów bogów rzymskich, gladiatorów, żołnierzy w hełmach i z tarczami!.

A przecież resztki dawnego Timagd mają około 2.000 lat...

Inna, interesująca uwaga z prac pa- leobotanicznych i paleontologicznych notują A. i C. Centkiewiczowie w swej pięknej książce „Na podbój Arktyki”.

Daleko na północy radzieckiej, w niedawno powstałym mieście polar- nym Worskucie paleobiolodzy, bada- jąc kopalnię węgla na terenie wiecz- nej zmarzliny, odkryli w złodowacia- lym gruncie zamrożone nieznane rośliny i mikroorganizmy sprzed wie- lu tysięcy lat. Powstała fascynująca myśl, czy nie jest możliwe przywrócić do życia niektóre okazy roślin i sko- rupiaków sprzed dziesiątek tysięcy lat.

ROSLINY SPRZED 300 WIEKÓW PRZYWRÓCONE DO ŻYCIA

OKAZAŁO się to możliwe. Okazało się, że najprostsze okazy wodoro- stów, o małej zawartości wody, mogą dziesiątki tysięcy lat przetrwać zamro- żone i zachować zdolność do ży- cia. Uczonym radzieckim ze stacji eksperymentalnej w Worskucie udało się w wyniku trudnych prac przywró- cić do życia 49 gatunków wodoro- stów i jedną z najprostszyc odmian skorupiaków, które zamrażnięte prze- spały w ziemi około 30.000 lat.

Czy to realne przywrócenie do ży- cia owych roślin i prostego zwierzątka sprzed 300 wieków nie przekracza trochę zakresu możliwości nawet flammarijonowego Lumena?

Nauka w miarę swego rozwoju od- lania nam coraz to inne, nowe, głeb- sze i dalsze możliwości poznawania świata i jego historii. Możliwości te nierz są znacznie większe niż te, o jakich śmiał marzył Lumen ze świa- ta fantazji i baśni.

VII

Na narty z Zakopanego do... Kielc

Jak tam jest ze śniegiem? Dzwoni- my do sekcji narciarskiej kieleckich Budowlanych. Przy aparacie instruktor Wojciekiewicz. — Śniegu jeszcze nie mamy za dużo, ale już narciarze wy- legli na okoliczne wzgórza. Ostatnie podmuchy odwilży napędziły nam niemałe strachu, ale przypuszczamy, że wkrótce będą wię- ksze opady. Oczywiście najwięcej śnie- gu jest w Łysogórach, które ocienio- ne są Paszczą Jodlową. Pokrywa śnieżna sięga tam do 20 cm.

— Co słyszał z budową skoczni?

— Trzy kilometry od Kielc w budo- wie jest skocznia około 30 m, zapro- jektowana przez znanego zjazdowca inż. Samka Gasienicę. W Tumlinie powstała skocznia dopuszczająca skoki na odległość 45 m. Będzie to naj- większa skocznia w okęgach nizin- nych, większa są tylko w Tatrach, Be- skidach i Karkonoszach.

Dziękujemy za informacje i łącz- my się z Karpaczem.

Połączenie jest bardzo słabe. Z trud- nością chwyłamy pojedyncze słowa naszego informatora.

— W Karkonoszach jeździmy na nartach już od kilku dni, ale warun- ki śniegowe są bardzo słabe. O zja- zdach nie ma mowy, gdyż wszędzie wystają korzenie i kamienie. Tylko na pochyłych łąkach urządzamy so- bie półka slalomowe. W Karpaczu jest 10 cm śniegu, a na Śnieżce o 6 cm więcej.

5 stycznia upływa termin zgłoszeń do I Raidu Narciarskiego

Do I Raidu Narciarskiego okręgu krakowskiego, który odbędzie się w dniach 22 — 24 stycznia 1954 roku zgłoszenia drużyn należy kie- rować pisemnie na adres: Zarząd Okręgu PTTK — Kraków ul. św. Marka 22 do dnia 5 stycznia 1954 r.

Zgłoszone drużyny otrzymają re- gulamin, wykaz tras oraz szczegó- łowe instrukcje. Poprzednio podawa- ny termin zgłoszeń (1 stycznia 1954 r.) został przesunięty,

Nie był to głos zastępcy kierownika Kontroli. Godzicki zdjął słuchawki i zaśmiał się krótko:

— Zdybel się wścieka, żeśmy mu drapnęli bez zezwolenia — powiedział. — Pewnie wisi przy telefonie i skarzy się Hornowskiemu. Połączcie się tam z „Pawłem” — dodał zwraca- jąc się przez telefon pokładowy do radiotelegrafisty. — Mija- my Pruszków. Wysokość trzysta metrów.

Od tej chwili między samolotem SP-KOG a ziemią zaczęła działać łączność „kluczowa” przy pomocy znaków Morse’a. Ze strony ziemi podjęła ją stacja radiowa „SLP”, zwana powsze- chnie „Pawłem”.

Radiotelegrafista nadał pierwszy meldunek: „SPL, SPL SP-KOG. Wystartowaliśmy z Okęcia 14.50. Lec- imy na wysokości trzystu metrów. Widoczność około trzech kilometrów. Mglisto”.

Potem, w miarę jak oddalał się od Warszawy, kolejne mel- dunki zawierały podobne dane, z tą różnicą, że widoczność pogarszała się ustawicznie, a gdy w połowie drogi pozełgali prowadzącego ich „Pawła”, zgłosili się do stacji poznańskiej — zmalała do tysiąca metrów.

Poznań uprzedził, że stan pogody nad tamtejszym lotni- skiem jest nie lepszy z powodu niskiego pułapu chmur, i że na trasie do Szczecina pułap sięga zaledwie kilkudziesięciu metrów, lecz o jakieś osiemdziesiąt kilometrów na północny zachód, w okolicach Krzyża, chmur już nie ma. Stamtąd aż do Wybrzeża warunki atmosferyczne są dobre.

— No to żyjemy — mruknął Godzicki gdy radiotelegrafi- sta potwierzył im te wiadomości.

SP-KOG wylądował w Poznaniu o 16.10. Normalny dwu- dziesiętominutowy postój skrócono mu do połowy, lecz trochę się przedłużyło z powodu uporu miejscowego kierownika portu, który nie chciał się zgodzić na załadowanie dodatko- wego bagażu pierwszego pilota. Godzicki zabierał z Poznania jakiś duży pakunek, utrzymując, że są w nim jego osobiste rzeczy, które musi przewieźć do Szczecina, gdzie się osiedlił na stałe. Kierownik portu upierał się, że załoga może bez- płatnie przewozić tylko to, co jest niezbędne w danym prze- locie — jakąś podręczną walizkę, nie cały transport, który wygląda na przeprowadzkę, zwłaszcza w połączeniu z dwiema ciężkimi walizkami, które Godzicki wziął z sobą z Warszawy, tymi karpetkami koloru niebieskiej farбки do białiny, długi



NIEBIESKIE DROGI

Po dłuższym sporze Ryszard musiał ustąpić o tyle, że zobowiązał się zapłacić według taryfy ulgowej za przewóz owego dodatkowego bagażu na odcinku Poznań — Szczecin, jeśli ta sprawa zostałaby rozstrzygnięta na jego niekorzyść przez dyrektora. Był zniecierpliwiony tą nową zwłoką, zły na kierownika ruchu pasażerskiego tego biurokrata, który tak pedantycznie trzymał się obowiązujących przepisów i po prostu wściekły, na Hornowska, która ustawicznie wtrącała swoje trzy grosze. Kierownik portu, który jej nie znał, przyszedł w końcu do przekonania, że ma do czynienia z żoną Ryszarda. Gdy się z tym mniemaniem zdradził, mówiąc o niej do niego „wasza małżonka”, Ryszard aż zaniemógł na chwilę.

barani kożuch, żółty szalik i włóczkową zieloną czapkę, spod której wymykały się nieporządnie zaczesane włosy. W jednej ręce trzymała niedomykającą się parasolkę, w drugiej — nylonową siatkę pełną paczek.

— Istna papuga — pomyślał. — No więc lećcie już — powiedział zwracając się do Godzickiego.

Ryszard mruknął: „Do widzenia pani!” i odszedł do maszy- ny. Silniki były już uruchomione; Płonka wychylał głowę przez odsłonięte boczne okienko kabiny i powiewał komunika- tem meteorologicznym na znak, że wszystko gotowe. Przed- miot minionego sportu — wielki tłumok owinięty papierem i powiązany sznurkami wtoczono do bagażnika.

Godzicki przeszedł wąskim korytarzem między fotelami pa- sażerów, przecisnął się na swoje miejsce, usiadł za sterem i nałożył słuchawki włączwszy ich przewody do kontaktu.

Poprosił o pozwolenie kolowania na start i o instrukcje; ruszył.

Z Kontroli zawiadomiono go, że po starcie ma nabrać ty- siąc metrów wysokości nad lotniskiem, po czym może odejść na kurs do Szczecina, wznosząc się nadal aż do przebiecia warstwy chmur, która sięga tysiąca paruset metrów.

— Dobrze — mruknął.

Dociągnął do pasa startowego i otrzymawszy tym razem natychmiastowe zezwolenie na start, dał pełny gaz.

Gdy znalazł się w powietrzu, zegar czasowy umieszczony pośrodku tablicy przyrządów wskazywał dokładnie godzinę 16.30. Do Szczecina było dwieście kilometrów — pięćdziesiąt minut lotu, nie licząc okrażeń przed lądowaniem. Lecz je- śli miałby stosować się do otrzymanych instrukcji, musiał stracić kilka minut na uzyskanie wskazanej wysokości nad lotniskiem poznańskim, a potem jeszcze kilka na zmniejszo- nej szybkości przy dalszym wznoszeniu się w drodze. W su- mie co najmniej kwadrans. Kwadrans, albo nawet dwadzie- ścia minut ślepego lotu według przyrządów, zanim samolot wydosłanie się ponad chmury...